Rok V. Lwów, 26 Listopada 1881. Nr. 24.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50: kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

Przegląd zastanawia się dalej nad korzyściami przemysłu domowego, byleby lud pozostał sobą, to jest ludem rolniczym, gdyż przez sam wpływ pracy musiałby go umoralniać i uszlachetniać, zwalczając próżniactwo, a spożytkowując jego zdolności, podnosić dobrobyt. Musiałby oddziaływać na wszystkie stosunki i śmiało twierdzić można, że stworzyć w jakiej okolicy przemysł domowy, znaczy tyle, co pijaków, szkodników, złodzieji i podpalaczy wytępić. Ci bowiem tworzą się z młodzieży, która nie umie wcale zapełnić wolnego czasu pożytecznie, która rośnie w próżniactwie, dla której karczma jest jedyną ucieczką. (s. 416).

Rzecz jasna, że te sprzyjające warunki ekonomiczne nie czynią zbytecznej pracy pasterskiej, gdyż inaczej tam, gdzie jest dostateczny zarobek, musiałaby być i doskonała moralność, co niestety nie zawsze ma miejsce. Ekonomista traktuje sprawę ze swego stanowiska i ma racyą, a pasterz winien ją traktować ze swego, a dopiero harmonia tych dwóch kierunków wywoła pożądane owoce cywilizacyi.

Takiego przemysłu, pisze *Przegląd*, w tych warunkach korzystnych dla ludności rolniczej nigdzie u nas jeszcze nie ma. Przemysł domowy, jeżeli ma zatrudniać tysiące ludności, potrzebuje organizacyi, przysposabiania materyałów, rozdzielania ich, podziału pracy, nadzoru, ażeby mógł produkować towar, co do ceny i co do jakości zdolny do konkurrencyi. Sprzedaż tego towaru wymaga dalej obrotów handlowych, hurtownych, tem bardziej, że produkcya hurtowna tylko przez wywóz może mieć odbyt zapewniony.

Produkcya, staranie się o materyały wymaga zatem ścisłej kalkulacyi kupieckiej, rachunkowości, znawstwa organizacyi pracy a jej rozdziału, a wreszcie nakładów czyli kapitału. Otóż lud nie ma sposobu ani możności, żeby sobie sam urządził te warunki produkcyi i te obroty handlowe. Gdyby lud sam mógł to uczynić, to nie jeden przemysł domowy, będący w zarodzie, byłby już dawno rozwinął się sam przez się, bez starań, wychodzących z poza ludu. Wynika ztąd, że stworzenie, utrwalenie i ubezpieczenie przemysłu domowego pod względem produkcyi i handlu wymaga opieki z góry; bez niej sprawa postąpić nie może, albo zejdzie na bezdroża.

Tylko przez naukę może być przemysł domowy wzbudzony lub wydobyty z pierwotnej produkcyi do produkcyi ulepszonej. Nauka musi podać nowe sposoby pracy, nowe wzory, wskazać użytkowanie nowych materyałów, obznajomić z użyciem nowych pomocniczych narzędzi. Nauka musi spowodować ulepszenie wyrobu co do jakości i trwałości, gustu, mody, musi wprowadzić podział pracy, a wreszcie przez uproszczenie, przyspieszenie i zwiększenie produkcyi wpłynąć na obniżenie cen za wyrób W kierunku tym działać można jedynie przez specyalne szkoły przemysłu domowego“. Pozwolę sobie zrobić tutaj dodatek, że pragnąc podobnych szkół jak najwięcej, widzę, że trudno jest, aby ich było wiele i że łatwiej niektóre gałęzie przemysłu domowego rozpowszechnić i udoskonalićby się mogły przez szkoły, a szczególniej przez szkoły miejskie, gdzie zwykle większa jest liczba nauczycieli. W tym celu należałoby wprowadzić naukę przemysłu domowego do seminaryów nauczycielskich, chociażby częściowo i chociażby jako przedmiot nadobowiązkowy. Wiem, że myśl ta nie będzie się podobać wielu starym pedagogom, chodzącym jeszcze w kieracie filozofii niemieckiej, którą zagwożdżono im głowy w młodości i zamiast spoglądać w szerokie pole życia praktycznego, pozostają w formułkach abstrakcyjnych, a czasem i sofistycznych. Powiedzą oni, że szkoła jest od wiedzy. Nikt tego nie przeczy, lecz chodzi o to, czy ta wiedza ma mieć cel sama w sobie, wiedza dla wiedzy, czy też wiedza ma się odnosić do życia praktycznego, wiedza dla życia. Ta kwestya zasadnicza jest niezmiernej wagi i wielka szkoda, że wcześniej nie została postawioną na porządku dziennym.

Komissya edukacyjna z czasów *polskich* nie pragnęła wiedzy dla wiedzy, skoro orzekła, że celem szkółek jest „oświecanie ludu około religii, około powinności stanu jego, około robót i *przemysłu* jego“. Ztąd plan komissyi edukacyjnej obejmował: „naukę chrześciańska i obyczajów, czytanie i pisanie z nauką poglądu, listy, podania, rachunki, miary, wagi, monety, praktyczne ogrodnictwo, rolnictwo, przemysł miejscowy, wprawę do robót według pory i miej-

sca, higienę, weterynaryą, handel wewnętrzny i okoliczny". Jaka szkoda, że w Galicyi nie przyjęto od razu choć w zasadzie tego planu, nakreślonego przez najmądrzejsze głowy polskie. Podobnież i *Izba edukacyjna* za *Wielkiego Księstwa warszawskiego* postanowiła, że nauki w szkole nie mogą przechodzić stopnia rzetelnej w życiu użyteczności i wyraźnie orzekła, że uczoność nie ma odbierać czasu i usilności istotnym wiadomościom. Kardynalny błąd naszego dzisiejszego szkolnictwa wydaje mi się ten, że jego punkt wyjścia nie była dyagnoza dzisiejszego wieśniaka lub mieszczanina *galicyjskiego*, lecz teorye niemieckie. Do błędu tego już się zresztą po części przyznano i przekonano się z Göthem: *Grau ist jede Theorie, grün ist des Lebens goldener Baum.*

Nie przeczę, że w normalnym stanie szkoła, podobnie jak i Kościół, nie zajmują się dobrobytem materyalnym, chociaż każde w swoim zawodzie przyczynia się do podniesienia cywilizacyi moralnej, i umysłowej, a przez to samo i materyalnej. Lecz my nie jesteśmy w stanie normalnym, podobni raczej do żeglarzy na tonącym okręcie, gdzie wszyscy, azatem i professorowie, muszą brać się do pomp, aby okręt nie zatonął. Jednem słowem dzisiaj wyjątkowo i szkoła i Kościół muszą zająć się ratowaniem dobrobytu materyalnego kraju, a skoro później niebezpieczeństwo ustanie, to i te wyjątkowe starania nie będą potrzebne. Wracam się do *Przeglądu*, domagającego się osobnych szkół przemysłu domowego po wsiach; mnie się zdaje, że łatwiej i na szerszą skalę dałoby się to zrobić przy szkołach elementarnych, a tymczasem nikt nie broni prawdziwym przyjaciołom ludu zakładać warsztatów, podobnie jak w *Rymanowie* lub *Nienadówce*. (Ciąg dalszy nast.).

Kłopoty w sprawach małżeńskich

księży proboszczów z młodzieżą popisową *).

Młodzież popisowa, przed wyjściem z klass poborowych, nie może wchodzić w związki małżeńskie, bez pozwolenia władzy wojskowej. W tym względzie panuje zgoda powszechna. W oznaczeniu jednak terminu wyjścia z klass popisowych spotkać się jeszcze i dziś można z różnemi zapatrywaniami. Na zapytanie: kiedy młodzieńcy wychodzą z trzeciej klassy popisowej i kiedy młodzież popisowa może zawrzeć związki małżeńskie bez pozwolenia władzy wojskowej? usłyszeć można rozmaite odpowiedzi, które jednak do trzech następnych zredukujemy:

Proboszcz A. uważa wszystkich młodzieńców, którzy jeszcze 23go roku życia nie ukończyli za obowiązanych do służby wojskowej (*wehrpflichtig*) i przed tym terminem nie przypuszcza ich do zawarcia związków małżeńskich. Po skończonym 23 roku życia, jeśli tylko nie weszli w skład armii, daje im ślub bez wszelkiego pozwolenia. Sąsiad jego, *proboszcz B.* nie wystawia małżeńskich aspiracyj młodzianów swej parafii na tak uciążliwą próbę i już *po 31 grudniu* tego roku kalendarzowego, w którym młodzian 22gi rok życia skończył, pozwala mu, bez odwołania się do władzy wojskowej, wybraną jego serca poprowadzić do ołtarza, odmawia jednak swej duchownej posługi każdemu, który tego terminu nie przekroczył. Jeszcze łaskawszym i względniejszym okazuje się *proboszcz C.* dla zakochanych par, bo *niekiedy*, nie czekając na termin 31go grudnia tego roku kalendarzowego, w którym narzeczony skończył lub dopiero ukończy 22gi rok życia, wiąże u ołtarza szczęśliwcom ręce, jeśli tylko narzeczony wykaże się *poświadczeniem* ces. kr. starostwa, że w myśl ustawy wojskowej obowiązkowi stawiennictwa zupełnie zadosyćuczynił.

Pytanie: który z tych trzech najlegalniej postępuje?

Postępowanie *proboszcza A.* było *kiedyś* bardzo legalnem, ale tylko *kiedyś*; dziś jednak takiem nie jest. Świadczy on wprawdzie przysługę społeczeństwu, zapobiegając w ten sposób zbyt wczesnym małżeństwom, młodzież też, stosując się do jego zarządzeń, pochwały godna; ale przy swojem utrzymaćby się nie mógł, gdyby strona zażądała zastosowania się do teraźniejszych ustaw. W tym bowiem względzie rozstrzyga teraz ustawa wojskowa z dnia 5 grudnia 1868 r.*), która weszła w życie w miejsce dawniejszej z 29 września 1858 r. W obydwóch ustawach, co do małżeństw popisowych, postawiono wprawdzie jednę i tę samą zasadę, mianowicie: że *popisowym dopiero po wyjściu z trzeciej klassy wieku wolno bez zezwolenia władzy wojskowej zawierać związki małżeńskie*, ale w innym terminie rozpoczynał się i kończył obowiązek stawiennictwa według dawnej, a w innym rozpoczyna się i kończy według dzisiejszej ustawy. Obowiązek wstąpienia do siły zbrojnej rozpoczynał się według dawnej ustawy z dniem 1 stycznia tego roku kalendarzowego, który następował po skończonym 20 roku życia, tak iż popopisowi w roku, w którym stawali do klassy Iszej, ukończali 21 rok życia; w klassie II, 22gi r., a w klassie III 23 rok. W skutek tego, wystąpienie z trzeciej klassy wieku rozpoczynało się z dniem 1go stycznia tego roku kalendarzowego, który następował po skończonym 23 roku życia popisowego; i od tego też dnia zacząwszy, mógł on wstąpić w związki małżeńskie, nie potrzebując zezwolenia władzy wojskowej. Duszpasterze też po koniec 1868 roku, przy zgłaszaniu się kandydatów do stanu małżeńskiego pilnie baczyć musieli, czy ciż skończyli 23 rok życia i czy ustawą przepisany termin już minął. W przeciwnym razie ślubu odmówić musieli, albo narzeczonym wskazać drogę, którąby ich do upragnionego celu *wcześniej* **) przywiodła. Dziś jednak, krępowanie się skończonym 23 rokiem życia uważać należy za przestarzałe, chociaż proboszcz A. może na swoje uniewinnienie odwołać się do *Aichnera*, który w swojem *Compendium Juris Ecclesiastici*, wydanem 1870 r., jeszcze tej pomyłce hołdował ***).

Proboszcz B. nie zgadza się z zapatrywaniami proboszcza A., zauważając słusznie, że ustawa wojskowa nowa, która inny termin stawiennictwa młodzieńcom przepisała, musiała za sobą koniecznie pociągnąć zmianę terminu wystąpienia z klass popisowych, skoro liczby klass poborowych nie zmniejszyła ani nie pomnożyła, lecz dawniejsze *trzy* klassy zatrzymała. Według § 3 ust. wojsk. z 5 grudnia 1868 obowiązek wstąpienia do siły zbrojnej państwa rozpoczyna się *wcześniej*, niż przed tem, według dawnej ustawy, bo już z dniem 1go stycznia roku kalendarzowego, w którym zobowiązany do służby wojskowej młodzian rok 20ty życia kończy, tak iż teraz popisowi w roku, w którym do Iszej klassy stawają, ukończają 20; w II kl. 21, a w III kl. 22 rok życia; azatem wcześniej o rok, niż dawniej. Odpowiednio też temu, wcześniej o rok kończy się teraz młodzieży popisowej obowiązek stawiennictwa, czyli wcześniej o rok występuje z III klassy popisowej. Ponieważ zaś według 2 ustępu § 32 ust. wojsk., każda klassa oznaczona podług roku urodzenia popisowych, odgraniczona jest 1 styczniem i 31 grudniem tego samego roku kalendarzowego, tak iż dzień 31 grudnia

*) Obligati ad conscriptionem militarem, *Militärpflichtige* (o. *Wehr*-o *Rekrutirungs*-o. *Stellungspflichtige*).

*) Dzien. praw P. 1868 r. nr. 151.

**) Przy omawianiu postępowania proboszcza C. będzie o tem mowa.

***) Patrz: *Aichner. Compen.* J. Eccl. *Editio tertia* § 179 n. 2, w uwadze 9.

stanowi przejście do następnej klassy, przeto też 31 grudzień uważanym być musi za dzień przejścia z klassy IIIciej do klassy zupełnej wolności. Słuszność tego rozumowania popiera ministeryalna instrukcya, wydana celem przeprowadzenia nowej ustawy wojskowej. Ustęp 3 § 3 rzeczonej instrukcyi oznajmia, że z dniem 31 grudnia tego roku kalendarzowego, w którym do stawiennictwa obowiązany młodzian 22 rok życia ukończa ustaje dlań obowiązek stawiennictwa, i on z III klassy poborowej występuje. W dn. 1 stycz. bezpośrednio następującego roku jest już wolnym i *może bez pozwolenia władzy wojskowej* zawierać związki małżeńskie, chociaż nawet 23 lat nie skończył. Termin bowiem 31 grudnia, w którym kończy się obowiązek stawiennictwa, jest zarazem terminem, od którego rozpoczynają prawa małżeńskie ogólno-cywilne swoję działalność względem młodzieńca, która przez czas trwania obowiązku do stawiennictwa dlań zawieszoną była. Wszelką wątpliwość pod tym względem usuwa § 44 ust. wojsk., którego ustęp 1, normujący umówioną przeszkodę małżeńską dla młodzieży popisowej, tak brzmi: „Kto przez komissyę poborową za niezdolnego na zawsze do służby wojskowej nie został uznanym, lub kto w trzeciej klassie wieku nie otrzymał uwolnienia od obowiązku stawiennictwa, temu *nie wolno się żenić przed wystąpieniem z III klassy wieku*". Z ostatnich słów jasno wynika, że ten, któremu przed wystąpieniem z III klassy wieku żenić się nie wolno, może to po wystąpieniu z III klassy z zupełną swobodą uczynić. Kiedy zaś przypada dla popisowego termin wystąpienia z trzeciej klassy, oznacza — jak wyżej powiedziano — trzeci ustęp § 3 instrukcyi ministeryalnej.

Prawnie więc postępuje proboszcz B., pozwalając młodzieńcom zawierać związki małżeńskie już po skończonym 22 roku życia, jeśli tylko 31 grudzień tego samego roku kalendarzowego minął, po tym bowiem terminie nie potrzebują pozwolenia władzy wojskowej z tego tytułu. — Aby terminu w którym rozpoczyna się i kończy obowiązek stawiennictwa nie przeoczyć nie narazić siebie i stron na nieprzyjemny konflikt z ustawą, prob. B., ile razy zgłosi się doń młodzian z zamiarem wstąpienia w stan małżeński, postępuje w następujący sposób. Do roku urodzenia młodziana dodaje liczbę 20, summa stąd wypadająca wskaże mu rok, w którym młodzianowi z dniem 1go stycznia rozpoczął się obowiązek wstąpienia do siły zbrojnej. Nie wchodzi tu w rachubę ani dzień, ani miesiąc urodzin młodzieńca, wszyscy bowiem młodzieńcy urodzeni w przeciągu tego samego roku kalendarzowego, bez względu czy 1 stycznia czy 31 grudnia, wstępują równocześnie w jednym i tym samym dniu, t. j. 1 stycznia na listę popisowych i tworzą jednę klassę wieku. Tak n. p. młodzieniec *X.*, urodzony dnia 1 stycznia 1862 roku, należeć będzie do popisowych począwszy od 1 stycznia roku (1862 + 20) = 1882, jak podobnież i młodzian *Y*, urodzony 31 grudnia 1862, także z dniem 1go stycznia roku (1862 + 20) = 1882 rozpoczynie obowiązek stawiennictwa; chociaż pierwszy w tym dniu prawie 20ty rok życia ukończył, a drugi dopiero lat 19 i 1 dzień liczy. Wynalazłszy w ten sposób rok, w którym rozpoczął się młodzieńcowi obowiązek stawiennictwa, dodaje proboszcz B. do tego ostatniego roku liczbę 2, a otrzyma rok, w którym młodzian z dniem 31go grudnia z trzeciej klassy wieku wystąpił i zarazem dowie się, czy z tego tytułu zachodzi dlań przeszkoda do zawarcia związków małżeńskich, lub nie. Podobnie jednak, jak obowiązek stawiennictwa dla młodzieńców, urodzonych w tym samym roku kalendarzowym, rozpoczyna się dla każdego z nich w jednym i tym samym dniu, to jest 1 stycznia, tak podobnież w jednym i tym samym dniu występują oni z trzeciej klassy wieku, chociaż

Tabela, wskazująca początek i koniec obowiązku stawiennictwa popisowych.

Młodzieniec: Urodzony w roku	należy do popisowych z dniem 1go stycznia roku	ma w tym dniu lat: najstarszy, który się urodził 1/1	ma w tym dniu lat: najmłodszy, który się urodził 31/12	należy do klassy popisowej od 1go stycznia do 31go grudnia roku: I	II	III	występuje z trzeciej klassy wieku z dniem 31 grudnia roku	nie potrzebuje pozwolenia władzy wojskowej do zawarcia związków małżeńskich, począwszy od 1 stycz. r.	ma w tym dniu lat: najstarszy, który się urodził 1/1	ma w tym dniu lat: najmłodszy, który się urodził 31/12
1855	1875	20 lat	19 lat 1 dz.	1875	1876	1877	1877	1878	23 lat	22 lat 1 dz.
1856	1876	„	„	1876	1877	1878	1878	1879	„	„
1857	1877	„	„	1877	1878	1879	1879	1880	„	„
1858	1878	„	„	1878	1879	1880	1880	1881	„	„
1859	1879	„	„	1879	1880	1881	1881	1882	„	„
1860	1880	„	„	1880	1881	1882	1882	1883	„	„
1861	1881	„	„	1881	1882	1883	1883	1884	„	„
1862	1882	„	„	1882	1883	1884	1884	1885	„	„
1863	1883	„	„	1883	1884	1885	1885	1886	„	„
1864	1884	„	„	1884	1885	1886	1886	1887	„	„
1865	1885	„	„	1885	1886	1887	1887	1888	„	„
1866	1886	„	„	1886	1887	1888	1888	1889	„	„
1867	1887	„	„	1887	1888	1889	1889	1890	„	„
1868	1888	„	„	1888	1889	1890	1890	1891	„	„
1869	1889	„	„	1889	1890	1891	1891	1892	„	„

oczywiście nie równą liczbę lat mają. W naszym przykładzie młodzian X. wystąpi z trzeciej klassy dnia 31 grudnia roku (1882+2) = 1884, a podobnież na tym samym dniu i tego samego roku i młodzian Y., chociaż wtenczas pierwszy będzie miał 23 lat bez jednego dnia, a drugi zaledwie 22 lat pełnych. Aby jednak tych operacyj arytmetycznych nie przeprowadzać przy każdym szczegółowym wypadku, proboszcz B. dla dogodności ułożył sobie tabelkę, z której na poczekaniu wyczyta potrzebne daty, jeśli ma podany rok urodzenia. Tabelkę tę, którą od czasu do czasu rozszerza, umieścił na czele księgi, zawierającej przedślubne protokoły, a dał jej tytuł, jaki na stronicy 193 zamieściliśmy.

Jeśli w danym wypadku tabelka wskaże proboszczowi B., że kandydat do stanu małżeńskiego lat 22 ukończył i termin 31 grudnia przekroczył, nie stawia przeszkód jego miłosnym affektom, ale pozwala je uświęcić u ołtarza. Nie zmienia nawet tego postępowania względem młodzieńców, zanotowanych *do rezerwy zapasowej*, lecz, jeśli tylko przekroczyli termin trzeciej klassy popisowej, błogosławi ich związkom małżeńskim. I całkiem słusznie. Zapisani bowiem do rezerwy zapasowej, w myśl 8go ustępu § 32 ust. wojsk. podlegają we wszystkich swoich czynnościach, azatem i w sprawach małżeńskich, porównie z innymi obywatelami państwa ogólnym przepisom i prawom powszechnego kodeksu cywilnego, gdyż dopiero w czasie wojny, na rozkaz cesarski, po ponownem zbadaniu wstępują czynnie do związku wojskowego według swego uzdolnienia. Mogą zatem, przekroczywszy III klassę wieku, bez zezwolenia władzy wojskowej, zawierać związki małżeńskie. (Dok. nast.)

BIBLIOGRAFIA.

Jasełka (szopka). *Oratorium ludowe* w 6 oddziałach, w spiewach, obrazach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyj chorału kościelnego polskiego zestawił ks. Leonard Solecki. Lwów 1881. Nakładem autora.

Mamy przed sobą bardzo wdzięczny dramatyczny obrazek, złożony z pereł ludowej literatury naszej. Autor utworzył z samych prześlicznych kolend naszych całe oratoryum ludowe (niektóre z nich mają być śpiewane, inne służą jako dyalogi). Całość przedstawia nam się tak piękną i rzewną, że śmiało ją polecić możemy do przedstawień w każdej szkółce parafialnej, i większych nawet zakładach. *Żaden podobno naród*, powiada Mićkiewicz, *nie może pochlubić się takim zbiorem, jak kantyczki polskie. Uczucia w nich zawarte, tak są delikatne, tak czyste, tak niebiańskie, że tłómaczyć je prozą, byłoby to znieważać świętość.* W myśl tych słów naszego wieszcza za zasługę poczytujemy ks. S., że nic ze swego nie dodając, tak potrafił skorzystać ze wszystkich zwrotów i piękności naszych kantyczek, że czytając „Jasełka" zda się, jakoby sam autor je tworzył, podczas gdy on tylko w misterną całość ułożył te perełki literatury naszej ludowej, przez co nic na swej świeżości i uroku nie utraciły.

Już Mićkiewicz w swej *Literaturze słowiańskiej* wspomina, że w tych ludowych dramatach *autor, zwykle bakałarz wiejski, jako człowiek najuczeńszy w okolicy, poczyna najprzód od wykładów ludowi proroctwa o Messyaszu.* Ks. Solecki i tę tradycyę uwzględnił w pierwszym oddziale (akcie), przedstawiając (w scenie I) synagogę, t. j. kapłanów, kantorów i chłopców żydowskich, wchodzących do świątyni ze śpiewem psalmu gradualnego, z czytaniem proroctw o Messyaszu (kapłan) i antyfonami (kantor) według nuty antyfonarza krakowskiego, i z hymnem starożytnym polskim adwentowym. Wszystkie nuty mają być autentyczne. W scenie II wprowadza autor Ojców z otchłani, śpiewających *Rorate coeli* i modlących się, dalej proroków, przepowiadających zbliżenie się czasu messyańskiego. (Ukazuje się jasność gwiazdy Jakóbowej, z której poznają Ojcowie, że ich prośby zostały wysłuchane i stąd psalm pochwalny i prześliczne pieśni pełne wdzięcznego zachwytu). W scenie I oddziału II wprowadza autor kobziarza albo lirnika, opowiadającego pasterzom o upadku człowieka i dziele odkupienia (prześliczne utwory liry starożytnej naszej). Pasterze, radośni z tak wesołej nowiny, uderzają w pieśń starożytną polską: *Hejnał wszyscy zaśpiewajmy* i układają się do snu. Następnie rozpoczyna się noc narodzenia Chrystusowego i cała dramatyczna akcya z pasterzami: jak się trwożą, jak dziwią, cieszą, wybierają w pochód ku Betlejem, dalej są przygody w drodze, rzewne sceny u jasełek. Następują sceny nazajutrz po narodzeniu Chrystusa — u Heroda — z trzema królami, znowu w Betlejem i koniec. Tyle o treści Jasełek.

Z naszej strony miło nam oświadczyć, iż w nowem tem wydawnictwie ks. Soleckiego widzimy nie małą przysługę dla religii i dla narodowości naszej. To też pragniemy gorąco, aby przedstawienie jasełek według pomysłu ks. Soleckiego jak najszersze znalazło rozpowszechnienie, choćby w każdej parafii, a niezawodnie wpłynęłoby na umoralnienie ludu i podniesienie serc do miłości Bożej. Trudność w przedstawieniu nie będzie tak wielką, jakby się zdawało, zwłaszcza że autor podał na końcu Jasełek niektóre praktyczne uwagi celem usunięcia tych trudności. Ks. S. o kulisach nawet nie zapomniał, ale, jak czytamy w tych uwagach, umówił się z malarzem teatru lwowskiego p. Düllem, aby za cenę 10 zł. wykonywał zamawiającym całą scenerye, czyli kulisy wedle danych rozmiarów izby szkolnej (naturalnie na wielkich klejonych i płótnem obmalowanych papierach). Autor chce użyć zebrany z przedstawień fundusz na zakupno harmonium, które przy liczniejszem zamówieniu można będzie dostać o 35 do 40 procent taniej, (t. j. harmonium, kosztujące 100 złr. otrzymać będzie można za 60—65 złr.) Nabytek ten dla parafii miałby niezmierną wagę, gdyż w myśl ks. Soleckiego przyczyniłby się do podniesienia muzyki kościelnej parafialnej. Przy takiem harmonium ćwiczyłby się sam organista, oraz uczyćby mógł śpiewu dziatwę szkolną, a w niedziele przed nieszporami także i lud wiejski.

Kronika.

Galicya. Okrom nominacyi ks. prałata dra Łuk. Soleckiego biskupem przemyskim sprawdziła się także wiadomość o nominacyi ks. prałata Ign. Łobosa biskupem-suffraganem tamże. Cieszymy się wielce i tą wiadomością nie tylko z powodu, iż najprzew. ks. biskup-nominat znanym jest z głębokiej nauki i niezwykłej energii, jak nie mniej i licznych bardzo zasług, położonych tak dla dyecezyi przemyskiej, jak w ogóle i dla Kościoła w kraju naszym, ale i dla tego, że wybór padł na prałata, któremu pisma nasze mają wiele, bardzo wiele do zawdzięczenia. Z dostojników naszych kościelnych, ks. prał. Łobos, wyznajemy to z chlubą, był zawsze jednym z najgorętszych przyjaciół naszych, użyczając nam poparcia i pomocy na każdym kroku, a nie rzadko i prac swego pióra, stanowiących do dziś dnia prawdziwą ozdobę pism naszych. Głęboki przeto hołd dla Jego wysokiej godności, szczera radość z Jego wyniesienia, a oraz synowska wdzięczność za tyle użyczonych nam łask i poparcia, wyrywają nam z piersi dla Jego dostojnej Osoby najserdeczniejsze życzenia: *ad multos plurimosque annos!*

— Tarnów. Oburzyło się każde poczciwe serce, gdy dzienniki doniosły, że rada miejska w Paryżu, usunęła ze szpitali Siostry Miłosierdzia, wprowadzając na ich miejsce

obsługaczki świeckie. Tamtejsi lekarze, którzy poczciwie myśleli, robili przedstawienia, że z temi osobami, które nie znają, co to poświęcenie, ale patrzą tylko na pieniężną zapłatę, mają więcej kłopotu, niż z samymi chorymi, że one do chorych nie bardzo się zbliżają, że noszą ustawicznie flaszeczki pod nosem. Przedstawienia takie nic nie pomogły; radykaliści nie uznali tego, co uznają Turcy, Moskale i Prusacy; im szło głównie o usunięcie wpływu moralnego i religijnego, jaki Siostry Miłosierdzia wywierały obok swego poświęcenia bez granic i troskliwości o zdrowie chorych. Czegoś podobnego jak w Paryżu, jesteśmy świadkami i w Galicyi. W mieście Tarnowie, w szpitalu powszechnym, dość wielkim, bo do 200 łóżek niekiedy liczącym, pielęgnowały dotąd chorych z równą troskliwością, jak poświęceniem, Siostry zakonne, zwane *Służebniczkami.* Wszyscy byli z nich zadowoleni: chorzy, zarząd szpitalny, lekarze, rada miejska i wydział krajowy. Ale, jak zawsze i wszędzie, byli i tacy, dla których *Służebniczki* w szpitalu były solą w oku; a że to nie byli ludzie bez wpływu, nieraz tyle narobili *Służebniczkom* kłopotu i przykrości, że musiały odzywać się z prośbą o zwolnienie od obowiązku. Pan inspektor jednak szpitali galicyjskich, oceniając rzecz należycie, nigdy o tem słyszeć nie chciał, a nawet otwarcie przełożonej powiedział: to być nie może, żeby Siostry ze szpitala ustępowały. A przecież, co się zdawało być niemożebnem, to już dziś jest faktem dokonanym. Od 16 listopada *Służebniczek* już nie ma w szpitalu w Tarnowie. Zamiast nich najęto obsługaczki, kobiety różnego rodzaju. Służebniczki same prosiły o uwolnienie — i otrzymały; prosiły zaś dla tego, że ze siedmiu na tak wielki szpital zredukowano je do czterech; bo powtóre odebrano im klucz od furty i oddano go w niewłaściwe ręce; bo po trzecie postawiono i te cztery w takich warunkach, z któremi nie mówimy pogodzić, ale których znieść prostą było niemożebnością. Otrzęsły przeto proch z nóg i poszły ze szpitala, zostawiając chorych i ubogich starców we łzach i smutku. Zasługą ich, obok troskliwego pielęgnowania chorych, był wielki wpływ moralny, jaki wywierały w około, a co im sam szanowy p. burmistrz w piśmie do biskupiego komissarza, p. t. ks. Steczkowskiego, nie omieszkał przyznać. Więcej o tym wpływie moralnym i religijnym mogliby powiedzieć kapłani tarnowscy, którzy do szpitala chodzili. Ani jeden chory nie umierał bez Sakramentów śś.; owszem każdy umierał najlepiej usposobiony; chociaż nie mało przychodziło do szpitala takich ludzi, którzy dawno już nawet i o pacierzu nie wiedzieli; a wiele z tych najnędzniej upadłych istót, które bezprzestannie zaludniają szpitale, przez ten dziwny wpływ *Służebniczek* zmieniało się zupełnie i wiele ich stąd, odzyskawszy zdrowie, zamiast iść i na nowo haniebne prowadzić rzemiosło, udawało się albo do domu Opatrzności we *Lwowie*, albo do Matek Miłosierdzia w *Krakowie*, żeby tam nauczyć się pracy i modlitwy, a przytem życia całkiem innego? Dziś naturalnie tego wszystkiego nie będzie; dziś się tam pewnie nikt nie zmieni, ani nie poprawi, ani się nikt w godzinę śmierci nawracać nie będzie, bo na to trzeba kogoś, trzeba „ziemskich aniołów“, a tych szpital tutejszy już nie ma.

Rzym. Na konsystorzu, odbytym w dniu 18 b. m., zostało prekonizowanych 18 biskupów, mianowicie: 1. *kardynał Teodulf Mertel*, przeniesiony z dyakonii św. Eustachego na dyakonią Najśw. Panny in Via-Lata; — 2. *Na patryarchat Indyj zachodnich* przeniesiony msgr Józef Moreno y Mazon, biskup z Cuency w Hiszpanii; — 3. *Kościół metropolitalny w Urbino* otrzymał msgr Antoni Maria Pettinari, z zakonu Obserwantów św. Franciszka, przeniesiony z Nocery; — 4. *Kościół metropolitalny w Valladolid* otrzymał msgr Benedykt Sanz y Foris, przeniesiony z Oviedo; — 5. *Kościół arcybiskupi w Tesalonice i. p. i.* otrzymał msgr Fernando Capponi, przeniesiony z *Volterry.* Mianowany jest również koadjutorem arcybiskupa z Pizy, msgr Micaleff z prawem następstwa; — (Biskupi pod rubryką 2, 3, 4 i 5 zatrzymują biskupstwa aż do odwołania); — 6. *Kościół metropolitalny w Sarajewo w Bośnii*, erygowany przez Jego Świątobliwość, otrzymał ks. Józef Stadler, kapłan archidyecezyi zagrzebskiej, professor teologii fundamentalnej na wszechnicy zagrzebskiej, egzaminator prosynodalny, doktor filozofii i teologii; — 7. *Kościół katedralny w Mostarze*, z dołączonym tytułem Kościoła *Duvneńskiego*, erygowany przez Jego Świątobliwość w Hercegowinie, otrzymał O. Paschalis Buconic, z zakonu Obserwantów św. Franciszka, przeniesiony z Magidy i. p. i.; — 8. *Złączone kościoły katedralne* Luni-Sarzana i Brugnato otrzymał msgr Jacek Rossi, z zakonu św. Dominika, przeniesiony z Leuca i. p. i.; — 9. *Kościół katedralny Nicosia* otrzymał msgr Bernard Cozzucli, tajny nadliczbowy podkomorzy Jego Świątobliwości, kanonik metropolitalny palermitański i t. d.; — 10. *Kościół katedralny w Pirenolo* otrzymał O. Filip Chiesa z Alby, regens seminar. i professor tamże; — 11. *Kościół katedralny w Asti* otrzymał ks. Ronco, przeor z Villafranca; — 12. *Kościól katedralny w Montauban* ks. Adolf Josue Fryderyk Fiard, z dyecezyi walenckiej, kanonik i officyał w Oranie; — 13. *Kościół katedralny w Tabasco*, w Meksyku, utworzony przez Jego Świątobliwość, otrzymał ks. Augustyn Torres, z archidyecezyi meksykańskiej, superior kongregacyi missonarzy św. Wincentego à Paulo; — 14. *Kościół katedralny w Tunja, w państwach zjednoczonych Kolumbii*, utworzony przez Jego Świątobliwość, otrzymał ks. Sewer Garcia, archidyakon przy kościele metrop. Santa Fé di Bogata; — 15. *Kościół biskupi w Lampsaku* i. p. i. otrzymał ks. Józef Candido; — 16. *Kościół biskupi w Doliche* i. p. i. ks. Franc. M. Tregaro, wysłużony kapelan wojsk franc. w Vannes; — 17. *Kościół biskupi w Mennith* i. p. i., otrzymał ks. Karol Mennella, proboszcz z Casamicciola, kan. hon. w Ischia — i 18. *Kościół biskupi w Claudiopolis* i. p. i. ks. Józef Benedykt Salvator de la Reta.

Nadto na tymże konsystorzu przez brewe otrzymali: 19. *Kościół arcybiskupi w Selimbrii* i. p. i. msgr Placyd Kassagian, Ormianin; — 20. *Kościół arcybiskupi w Attalii* i. p. i. otrzymał msgr Jan Kupelian, Ormianin; — 21. *Kościól katedralny w Montevideo w Uraguay*, ks. J. M. Yereguy, przeniesiony z Kanopy i p. i.; — 22. *Kościół katedralny w Trewirze w Prusiech*, ks Michał Feliks Korum, kanonik, dziekan i proboszcz ze Strassburga; — 23. *Kościól katedralny we Fuldzie w Prusiech*, ks. Jerzy Kopp, prałat domowy Jego Świątobliwości i jeneralny wikaryusz z Hildesheimu; — 24. *Kościół katedralny w Caristo* i. p. i., ksiądz Józef d'Annibale, kanonik di Rieti; — 25. *Kościół katedralny w Kassio* i. p. i., ks. Gaudenty Bonfigli, z zakonu Ojców Franciszkanów; — 26. *Kościół katedralny w Rosalia* i. p. i., ks. Henryk Northrop, wikaryusz apostolski w Karolinie północnej i 27. *Kościół biskupi w Mosinopolis* i. p. i., ks. Mikołaj Józef Camilli, z zakonu OO. Franciszkanów, wizytator apostolski w Mołdawii. Oprócz tego otrzymali paliusze metropolici z *Urbino*, *Valladolid*, *Sarajewa*, *Tuam* i *Milwaukee.*

— Rozdawnictwo kapeluszy kardynalskich ma się odbyć w tygodniu, poprzedzającym Boże Narodzenie. — Dotychczas 360 członków episkopatu zapowiedziało swą obecność na uroczystości kanonizacyjnej, odbyć się mającej 8 grudnia b. r.

Kraków. Najprzew. ks. Biskup krakowski, wyjeżdżając na dniu 19 list. b. r. do Rzymu (w sprawach dyecezyi, a oraz dla wzięcia udziału w uroczystości kanonizacyi, odbyć się mającej w dniu 8 grud. b. r.), wydał następny list do dyecezyan krakowskich:

„Jakkolwiek nie minęło jeszcze trzechlecie od czasu,

jak z woli szczęśliwie Nam panującego Ojca św. Leona XIII i Najjaśniejszego naszego Monarchy cesarza Franciszka Józefa I., objęliśmy rządy przesławnej krakowskiej dyecezyi, wiedząc jednak, zkąd czerpać siłę do dźwigania jarzma, jakie się Bogu podobało włożyć na barki Nasze, postanowiliśmy uprzedzić naznaczony kanonami czas zwiedzenia *Limina Apostolorum*, by u grobu tych pierwszych książąt Kościoła uprosić dla Nas potrzebne łaski i przyjąć apostolskie od ich Następcy błogosławieństwo, któreby Nam mocy, a Wam, ukochani Bracia, jak również wiernym dyecezyi, pokój i szczęście przyniosło; tudzież, by złożyć u stóp Ojca całego chrześciańśtwa relacyą o stanie tej części owczarni katolickiego Kościoła, która Nam pod zarząd i opiekę oddaną została. Opuszczając na pewien czas ukochaną Naszą owczarnię, nie mogliśmy na sobie przenieść, by Was serdecznie nie pożegnać, a nie pożegnać słowy: „Bóg z Wami" — *Si Deus nobiscum, quis contra Nos*, mówi apostoł. Niech więc przez ten czas Naszej nieobecności Bóg Wam błogosławi; niech od wszelkiego strzeże nieszczęścia, niech z rogu obfitości łask udziela swych błogosławieństw, uchroni od chorób, zarazy, nagłej, a niespodzianej śmierci, a nadewszystko niech zawsze Was chroni od grzechu, tej nieskończenie gorszej śmierci duszy, z której grozą śmierć cała porównać się nie da. Niech „Bóg pokoju" darzy Was pokojem, pokojem duszy, który największem każdego szczęściem, i tym pokojem, o który Zbawiciel dla uczniów swoich się modlił, „aby byli jedno", a co jest podstawą szczęścia w społeczeństwie. U grobu apostołów, zasyłając niegodne Nasze modły, pamiętać będziemy o Was, ukochani Bracia, i o owieczkach pieczy Waszej pasterskiej powierzonych, o których wierze, pobożności i przywiązaniu do Kościoła Ojcu całego chrześciaństwa opowiemy, a będzie to niewątpliwie wielką pociechą dla zbolałego Jego serca i ochłodą w ciężkiem położeniu, w jakiem się obecnie znajduje. Uczynimy to tem bezpieczniej, iż przekonani jesteśmy, że Wy i owieczki pieczy Waszej powierzone, ustawicznie wznosicie modły do Pana Zastępów o tryumf Kościoła ś. i szczęśliwe rządy Ojca św. papieża. Potrzebując zaś wsparcia z wysokości, byśmy z przedsięwziętego należycie wywiązać się mogli zadania, prosimy i Was ukochani Bracia, o modlitwę za Nas, prosimy, polećcie Nas modlitwom wiernych owieczek, a wierzymy, że nią wsparci, z pomocą Bożą dopełnimy, co do dobra Kościoła św. i tej Naszej dyecezyi przyczynić się zdoła. Niech w końcu zadatkiem Naszej ku Wam, Bracia moi, i ku owieczkom Waszym miłości, będzie błogosławieństwo pasterskie, którego z serca udzielamy. O czem zawiadomicie wiernych dyecezyi z ambony, w najbliższą niedzielę po odebraniu tego pisma. Dan w Krakowie dnia 16 listopada 1881 roku, w dzień św. Józefata. podp. † *Albin.*

Turcya. W Konstantynopolu, w kościele OO. Georgianów, liczne, jak donoszą, dzieją się cuda przez używanie wody cudownej z Lourdes i wzywanie Najśw. Maryi Panny. Zgromadzenie OO. Georgianów jest najnowszem zgromadzeniem w Kościele; jest ono obrządku wschodniego; założył je w r. 1865 na przedmieściu Féri-Keui w Konstantynopolu O. Carisciarian pod tytułem: *Sług Niepokalanego Poczęcia.* W r. 1872 ufundował wspomniony założyciel w Montauban we Francyi rezydencyą dla wychowania i wykształcenia swoich nowicyuszów. Ztąd Ojcowie podjęli po kilka razy pielgrzymkę do Lourdes i jak widoczna, otrzymali łaski, pomocne im do rozszerzenia się Zgromadzenia między schizmatykami. Z Francyi jednak wypędzeni zostali, jako cudzoziemcy. Przybywszy do Konstantynopola, wystawili w swojej skromnej kaplicy ołtarz Najśw. Maryi Panny z Lourdes, na który u góry postawili odpowiednią figurę, sprowadzoną z Francyi. Przy tym ołtarzu wiele zanoszono modlitw, a odtąd wślad za niemi wydarzały się cudowne uzdrowienia. Pielgrzymki do tego miejsca przybierały coraz większe rozmiary. Ale nie sami katolicy tam spieszą, lecz też Grecy, mohamedanie, żydzi, schizmatycy przybywają się tu modlić i szukają ulgi w cierpieniach. W miesiącu maju bieżącego roku, jak czytamy w *Pielgrzymie*, zaczęły się tu uzdrowienia, a od tego czasu nie minął żaden tydzień, w którymby nie zaszedł jaki cud. Największe wrażenie wywołało uzdrowienie mohamedańskiej murzynki, mającej lat 48, od 12 lat sparaliżowanej we wszystkich członkach. Za radą rodziny katolickiej biedna murzynka zaczołgała się jak mogła do wspomnionej kaplicy. Modliła się i piła kilka kropli wody z Lourdes. Prowrót do domu już był mniej trudzącym. Po trzeciem odwiedzeniu kaplicy przywróconą była do zupełnego zdrowia. Chłopczyk sześcioletni, którego ciało było jakby jedną raną, ozdrowiał po nowennie, jaką odprawili tam jego rodzice. To uzdrowienie uznała jako cudowne komissya, ustanowiona przez msgra bisk. Vannutelli, reprezentanta Stolicy apost. — Niewidoma żebraczka, 65 lat mająca, ormianka, heretyczka, odzyskała wzrok dnia 8go września, w uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Myła sobie oczy wodą z Lourdes i przy drugiem myciu przejrzała; więcej, niż tysiąc osób, było świadkami tego uzdrowienia. — Melchita, zegarmistrz z professyi, zachorował ciężko na gardło i razem z nim sześcioro dzieci. Lekarz z Pery, którego przywołała jego żona, oświadczył, że choroba jest bardzo niebezpieczna i że niektórym chorym grozi śmierć. Niewiasta zalała się łzami, pobiegła do kaplicy Georgianów, upadła przed ołtarzem Najśw. Panny z Lourdes i po odprawieniu gorących modłów wróciła do domu z medalikami Matki Boskiej z Lourdes i z flaszeczką wody lurdeńskiej. Medalik przyłożyła do wargi chorych, otworzyła usta i z wielką trudnością wlała kilka kropel wody lurdeńskiej. Noc była spokojna; drugiego dnia przy wschodzie słońca wszyscy chorzy czuli się zdrowymi, ubrali się, pożywili się i cała rodzina udała się do kaplicy, aby tam złożyć podziękowanie. — Pewnego dnia przybył do kaplicy znakomity Turek, około 50 lat mający, mohamedanin, który od wielu lat miał niezwykłe boleści w żołądku i bez skutku używał różnych lekarstw. Ukląkł przed ołtarzem i długo z wielkiem skupieniem ducha się modlił. Uczynił to też drugiego i trzeciego dnia. Ostatniego dnia, wypiwszy kilka kropel wody cudownej, oświadczył, że jest zupełnie zdrowym. Przybywa częściej do kaplicy i opowiada, że nie czuje najmniejszych boleści. Niedawno przyprowadził innego mohamedanina, bardzo chorego, aby uzyskać jego uzdrowienie. W pierwszych dniach sierpnia b. r. pielgrzymki były bardzo liczne. Przybywało codzień 5 do 6 tysięcy pielgrzymów. Ojcowie Georgianie każdego dnia rozdzielają wodę lurdeńską między mniej więcej 400 osób i dają tyleż szczególnych modlitw, wydrukowanych po *grecku*, *armeńsku*, *georgiańsku*, po *francusku*, po *arabsku*, po *moskiewsku* i po *bułgarsku*. — Dnia 25 sierp. ozdrowiał człowiek szalony, 25 lat mający, którego przez trzy poprzednie dni czterech ludzi prowadziło łańcuchami skrępowanego, aby szkody żadnej zrządzić nie mógł.

Irlandya. W dniu 7 b. m. umarł senior episkopatu irlandzkiego, msgr Mac Hale, arcybiskup z Tuam, w 91 roku życia. Nieboszczyk słynął jako pisarz teologiczny. Niektóre dzieła przezeń napisane mają dotąd wysokie znaczenie i doczekały się tłómaczenia na język francuzki i niemiecki. Sławnem w swoim czasie było dzieło jego pod tytułem: *Dowody nauki Kościoła katolickiego* (The Evidences of the doctrine of the Catolic Church). Z ksiąg Pisma św. ks. Mac Hale przełożył na język irlandzki i angielski *Pięcioksiąg Mojżesza* z dodaniem potrzebnych objaśnień. Lekka choroba położyła kres jego życiu; umarł w 56 roku biskupstwa, a 67 kapłaństwa, żałowany nietylko od katolickiej Irlandyi, której był jednym z najwybitniejszych i najulubieńszych członków, ale i od wszystkich bez różnicy wyznania, którzy go znali i cenili jako wielkiego biskupa i gorącego patryotę.

Francya. W ostatnich dniach (12 b. m.) umarł arcybiskup z Besançon msgr P. A. Paulinier. Biskupem w Grenobli został r. 1870. a arcybiskupem w Besançon roku 1875. — Kardynał arcybiskup paryski msgr H. Guibert po dłuższem posłuchaniu u prezydenta Rzeczy pospolitej p. Grévy, wyjechał do Rzymu w celu naradzenia się z Ojcem św. w sprawach Kościoła francuskiego w obecnej chwili, w której nastał nowy gabinet, a tekę ministerstwa oświecenia objął pan Paweł Bert, znany wróg kleru i w ogóle Kościoła.

Brunświk. W niedzielę 6 b. m. obchodzono uroczyście w Gandersheim tysiączną rocznicę poświęcenia tamtejszego klasztoru. Dnia 1 listopada r 1881 biskup Wigbert z Hildesheim poświęcił kościół i klasztor, zbudowany przez księcia saskiego Ludolfa, który był dziadkiem cesarza Henryka Igo. W tym klasztorze żyła w drugiej połowie 10go stulecia zakonnica Hroswitha, która piękne pieśni i dramata ułożyła.

Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa.

(L'oeuvre de la Sainte-Enfance).

Dzieło to, jak wiadomo, rozpowszechnione obecnie po całej kuli ziemskiej, wzięło swój początek r. 1843, a ma na celu wykupywanie i zbieranie porzuconych dzieci pogańskich, aby je ochrzcić i dać im wychowanie chrześciańskie. Na czele Dzieła stoi dyrektor generalny, ks. kanonik du Fougerais, który zarazem jest prezydentem Rady centralnej, złożonej z świeckich i duchownych mężów. Bióro głównej dyrekcyi znajduje się w Paryżu przy ulicy *du Bac* l. 197. Zebrane w Europie za pośrednictwem dyrektorów krajowych summy rozsela centralna rada missyonarzom we wszystkich częściach świata, mianowicie w Chinach i Indyach, ci zaś zakupują dzieci porzucone (3-letnie dziecko kupić można za 1 złr., a dorosłego mężczyznę za 30—40 złr.), chrzczą je i oddają do ochronek i kształcą w szkołach, a gdy dorosną, zakładają z nich gminy chrześciańskie. Dla dziewcząt są pozakładane ochrony i szkoły pod kierunkiem Sióstr zakonnych św. Józefa i innych. Jak błogą jest działalność tego stowarzyszenia, dają poznać najwymowniej następujące cyfry:

W *roku 1880* zebrano składek 1,015.318 zł.; z tych przypada na *Francyą* 456.745 złr.; na *Belgią* 105.339; na *Prusy* 72.772 złr. i na *Austryą* 43.487 złr. Z naszego kraju złożył na ten cel *Kraków* 114 złr., *Tarnów* 26 złr. *Przemyśl* 4 złr. 90 ctow, *Lwów* zaś, jak doniósł *Czas*, tylko 10 złr. (Ta ostatnia jednak kwota jest mylną, gdyż w zeszłym roku z samej tylko redakcyi „Boni Pastoris" wpłynęło na cele Dzieła *25 złr. 57 ctów i 40 franków w złocie*, nie licząc w to ofiar, złożonych w konsystorzu metrop. i po skarbonach kościołów parafialnych i klasztornych — a w bieżącym roku za pośrednictwem tegoż samego pisma zebraliśmy już dotąd 240 zł. 6 ct. i 10 franków w złocie). Z całej tej kwoty utrzymywano i wspierano 89 missyj, 387 ochronek, 1.838 szkół, 166 warsztatów, 104 folwarków i 451 aptek. Ochrzczono dzieci 439.620; uczono i żywiono w ochronkach 98.854 dzieci. Sami missyonarze z Tow. Jez. w Chinach, Indyach i Madagaskarze otrzymali r. 1879 z kasy Dzieła Najśw. Dziecięctwa P. Jezusa (dla swoich 7 szkołek i dla 3 szkół dziewcząt pod dyrekcyą Sióstr św. Józefa) 186.420 zł., za które odbierało naukę i wyżywienie 30.000 dzieci. Ogólna cyfra przez pośrednictwo tego Dzieła ochrzczonych dzieci wynosi od r. 1843—1880 *około 8 millionów*, a kapitał doszedł do 28 millionów. Roczniki stowarzyszenia drukują się w 10 różnych językach, a francuskie roczniki wychodzą w 174.000 egzemplarzy. Z konsystorzów galicyjskich, konsystorz przemyski najgoręcej polecił to Dzieło, a i inne Konsystorze nasze, jak tarnowski, także udzieliły mu swego poparcia i zachęcały nie jednokrotnie do zbierania składek. Nie tyle przeto brak poparcia, jak ubóstwo naszego kraju i inne potrzeby złożyły się na to, iż tak szczupłą summę ofiarowała na cel wspomniony prowincya nasza. Aby temu zbożnemu dziełu nadać tem szerszy rozgłos i zjednać mu tem liczniejszych patronów, przybył w b. m. do naszego kraju wspomniony msgr du Fougerais. Zwiedził tym celem Kraków, Tarnów, Jarosław i Lwów. Podając te krótkie szczegóły o tem pożytecznem stowarzyszeniu, polecamy je pamięci szan. czytelników naszych.

P. S. Pro memoria notujemy adres dyrektora Dzieła: *Le chanoine du Fougerais, Directeur général de'loeuvre de la Sainte Enfance, à Paris, 16 Avenue de Villars.*

Sprawozdanie

Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W dzisiejszem sprawozdaniu wypada nam się z szan. Współbraćmi podzielić przedewszystkiem nader ważną i miłą wiadomością, a to, że najprzew. nasz ks. Rektor, dr. Łuk. Solecki *został zamianowany biskupem przemyskim.* Dając z tego powodu wyraz naszej radości, która bezwątpienia wesołem echem odbije się w sercach wszystkich stowarzyszonych kapłanów, nie możemy zarazem utaić naszej boleści na myśl, że w Jego osobie tracimy rektora, pod którego przewodnictwem nasze Towarzystwo powstało, rozwinęło się i tyle już dobrego dla chwały Bożej i dobra dusz zdziałało. W smutku tym pociesza nas to przekonanie, że ile my tracimy, tyle zyskuje sąsiednia dyecezya, z dodatkiem tych łask i darów Ducha św., które spłyną wkrótce na Jego dostojną Osobę przez sakrę biskupią — o które to dary upraszać Dlań przez przyczynę świętych Patronów naszego Towarzystwa, uważamy sobie za miły i św. obowiązek.

Wzywamy też czcigodnych Współbraci do modlitwy na intencyę JExc. najprz. naszego Arcypasterza i Protektora, którego Imieniny przypadają w sobotę. Pomódlmy się, aby P. Bóg użyczył Mu czerstwego zdrowia w jak najdłuższe lata! W dniu tym mogą też wszyscy członkowie Towarzystwa pozyskać odpust 7 lat i 7 kwadragen.

Do Towarzystwa naszego przystąpił ks. Teofil Moszyński, wikaryusz z Glinian, i złożył wkładkę roczną 4 złr. — Do kassy naszej przysłali: O. Feliks Kostański, przeor OO. Karmelitów w Rozdole 2 zł; ks. Jan Gwoździowski, administrator w Horodence 2 złr.; ks. Fr. Tichy, prob. w Kotzmaniu 4 złr.; ks. Andrz. Zoles, wikaryusz tamże 4 złr., nareszcie ks. F. Wondrzejc, pr. u ś. Antoniego we Lwowie, składkę, zebraną podczas missyi tamże, w kwocie 12 złr. w. a.

Dnia 14 b. m. umarł ks. Feliks Koenig, członek czynny naszego Towarzystwa, katecheta obydwóch seminaryów nauczycielskich. Polecając jego duszę pamięci czcigodnych Współbraci, przypominamy zarazem, że według § 9. f. naszych ustaw jest obowiązany każdy członek Towarzystwa odprawić za zmarłych braci jedną Mszę św. co roku.

Ks. Ant. Stańkowski,
zast. rektora Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Casus.

P. *O ablucyi przy Kommunii chorych.* Wielu chorych ma chwalebny zwyczaj kommunikowania często w chorobie, celem doznawania ulgi i siły do znoszenia ciężkich niekiedy boleści. Zachodzi pytanie, kiedy im dawać ablucyą? Czy zaraz po podaniu Najśw. Hostyi, czy też czekać aż Ją

spożyją, co niekiedy trwa stosunkowo długo z powodu wielkiej suchości języka u chorych? Nasuwa się zarazem i drugie pytanie, co sądzić o postępowaniu tych kapłanów, którzy bez żadnej zwłoki podają chorym ablucyą po udzieleniu im najśw. Kommunii? Czy w tym ostatnim razie chory nie łamie postu naturalnego? Czy go nie łamie w tym najczęściej podobno zdarzającym się wypadku, że ablucya, albo część przynajmniej takowej, prędzej bywa spożytą, niż sama najśw. Hostya?

O. Rytuał przepisuje pojedyńczo: *Postea* (sc. data infirmo Eucharistia) *abluat digitos, nihil dicens, et infirmo detur ablutio.* O ile nam wiadomo, żadna rubryka, ani żaden rubrycysta nie żądają, aby czekać, ażby Najśw. Hostya spożytą była. Przeciwnie Deherdt n. p. 6. 17. I. 140 mówi wyraźnie: *Ablutio datur infirmo ad faciliorem S Hostiae deglutionem et purificationem oris.* O niepozwolonem jakiemś złamaniu postu naturalnego nie może tu być mowy już z tego powodu, że najśw. Hostya i tak dostaje się najpierwsza do ust przed każdą inną ablucyą, a jeżeli razem z ablucyą bywa spożywana, to jest to *sumptio per modum unius* w fizycznem znaczeniu, natomiast jest nią w moralnem znaczeniu, jeżeli ablucya częściowo, albo w całości dostaje się do żołądka przed najśw. Hostyą. Z tego, cośmy powiedzieli, łatwo osądzić, co trzymać należy o zwyczaju podawania dzieciom, przystępującym do Iszej Kommunii św., wina zaraz po przyjęciu najśw. Hostyi.

2. **P.** Czy może zastąpić celebransa inny kapłan przy aspersyi wodą święconą w niedziele w ciągu roku kościelnego?

O. Stanowczo **nie**. Św. obrzędów kongregacya dekretami z dnia 5 lipca 1631, 27 listopada 1632, 16 list. 1649, 20 września 1684, 12 list. 1831, 11 września 1847, 29 list. 1856 i 11 lipca 1857 wyraźnie oświadczyła, że, *non obstante quacumque contraria consuetudine*, aspersyą odprawić powinien zawsze celebrans, chociażby on był kanonikiem lub dygnitarzem. Do tej aspersyi używać należy alby i stuły koloru przypadającego. Aspersyą odbywać się winno w każdą niedzielę roku, oprócz niedzieli palmowej, w której biskup uroczyście dokonywa poświęcenia palm (S. R. C. 11 lut. 1702), ponieważ wtedy, gdy biskup uroczyście celebruje, w myśl rozporządzeń Kościoła nie należy odprawać aspersyi (Caerem. Episcop. II. 31. nr. 4). Podczas aspersyi stuła powinna być złożona na piersiach w sposób krzyża (S. R. C. 30 września 1679). Kapłan, który nowowyświęconemu księdzu, odprawiającemu uroczyście Mszę św., assystuje w niedzielę, nie może przedtem odprawić aspersyi a następnie wrócić do zakrystyi i prowadzić celebransa wraz z ministrami do ołtarza. Tak roztrzygnęła św. Kongregacya obrzędów pod d. 11 marca 1837. Jeżeli na ołtarzu wystawiony jest Przenajśw. Sakrament, celebrans nie kropi ani samego ołtarza, ani podnóżka ołtarza, ale tylko siebie, ministrów, kler i lud wierny.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

Przew. O. Bonawentura M. Soldatic de Chrepia, jenerał OO. Franciszkanów Konwentualnych), rezydujący przy kościele XII apostołów w Rzymie, dekretem z dnia 12 paźdz. b. r. mianował dwóch Ojców tegoż zakonu we Lwowie: O. *Szczep. Bodnareskula*, prof. teol. moral. i prawa kan *pro regularibus*, oraz O. *Tom. Zakrzewskiego*, kaznodzieję, w uznaniu niepospolitych zasług, położonych w zakonie, *definitorami wieczystymi* i *ojcami prowincyi*, (a to na przedstawienie definitorium tegoż zakonu w Galicyi), *cum omnibus praerogativis, honoribus et privilegiis*, do tej godności przywiązanemi.

Aprobatę otrzymali: ks. Al. Michnowski, kapłan dyecezyi lubelskiej, powrociwszy z Paryża, i O. J. Beyzym z T. J., przeznaczony do Tarnopola.

Dyecezya Przemyska.

W seminaryum biskupiem odbyły się *pięciodniowe rekollekcye* pod przewodnictwem O. Henryka Jackowskiego, prowincyała OO. Jezuitów. Rozpoczęły się w dniu 14. listopada, a skończyły się 21. Przy tej okazyi notujemy, że bieżącego roku już *po raz wtóry* odprawiały się w *Przemyślu* ćwiczenia duchowne; pierwszy raz odbywały się od 29 sierpnia do 1 września włącznie.

Przeniesieni: ks. Edward Dziubek, wikaryusz z Sanoka do Gorlic, a ks. Szymon Zuzak z Gorlic do Sanoka.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 15 b. m. instytuował się ksiądz Jakób Bułakiewicz, prob. z Witanowic (dyec. krak.) na Jordanów, skąd ks. Stan. Gajewski, były administrator tamże, został przeniesiony do Raby wyżniej

Dyecezya Krakowska.

Instytucyą kanoniczną na Kęty otrzymał miejscowy administrator, ks. M. Warmuz, a na Zielonki ks. J. Michalik, wikaryusz w Rudawie. — *Przeniesieni*: ks. Kaj. Łabuziński, wik. przy kościele św. Szczepana na Piasku w Krakowie do Rajczy, ks. Fr. Karpiński z Spytkowic do Babic, ks. J. Karaś z Babic do Spytkowic, ks Adam Rąpała z Bobrku do Chrzanowa, ks. L. Choróbski, dotychczasowy kapelan najprzew. ks. Biskupa, na wikaryusza do Bobrku, i ks. J. Brożek, dotychczasowy administrator w Zielonkach, do kościoła parafialnego św. Szczepana na Piasku w Krakowie.

W dniu 19 b. m. udało się z Krakowa do Ameryki na missyę polską tamże dwóch kapłanów z Tow. Jez.: O. Józef Sperl, ur. 1825, i O. Franc. Stuer, ur. 1848. Przeznaczeni są do *Nowego Poznania*..

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiła parafia: Krzeszowice, *w dyecezyi krakowskiej.*

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.